

Kopacz zakończyła „misję”

Za nami inauguracyjne posiedzenie sejmu i senatu nowej kadencji. Po podniosłym i wzruszającym przemówieniu marszałka seniora Kornela Morawieckiego i niezwykle koncyliacyjnym wystąpieniu prezydenta Andrzeja Dudy atmosferę zepsuło agresywne, konfrontacyjne przemówienie odchodzącej premier Ewy Kopacz. Niby życząc nowej władzy powodzenia, wypomniała „pisowskie” błędy z lat 2005–2007. Śmiesznie zabrzmiało przypomnienie, że w 2005 roku, kiedy PiS przejmował władzę, było 371 żłobków, a kiedy władzę oddawał było ich 373, a teraz jest ich aż 1800. Szefowa partii żłobków odwołała się do nieznanego rankingu „doing business”, z którego ponoć wynika, że Polska przegoniła już Szwajcarię i Francję. Ale już groźnie zabrzmiały jej ostrzeżenia pod adresem PiS, któremu ma nie pozwolić na „niszczenie fundamentów demokratycznego państwa”. Nawet wymieniła te zagrożone „fundamenty” – likwidację niezależności sądów, wolności osobistej, świętego prawa własności i zamach na prawa kobiet. Dodajmy do tego kpiący atak na posła Antoniego Macierewicza, w którym nie dostrzegła Jarosława Gowina, i wizję Polski pod rządami PiS, które „wyprowadza nas z Zachodu na Wschód”.

Ewa Kopacz kończy swoje rządy w fatalnym stylu, obrażona utratą władzy, niepokodzona z wyborczym werdyktem narodu, zacięta, nieprzejednana, jednym słowem Kopacz „na metr w głąb”. To dlatego nie pojechała na szczyt UE na Malcie, rozpętując kolejną wojnę z prezydentem, aby swoim

przemówieniem podkreślić siłę i stanowczość przywódczyni Platformy. Co ciekawe, jej partia szybko wyciągnęła wnioski z wojowniczości premier i na szefa klubu parlamentarnego wybrała Sławomira Neumanna. Kto wie, czy Kopacz nie utraci też władzy w Platformie na rzecz Grzegorza Schetyny.

Zostawmy już jednak niestabilną była panią premier. Chociaż ciekawy jestem, jak się zachowa, już jako posłanka, gdy PiS ponownie wniesie pod obrady sejmu tzw. pakiet demokratyczny, bezceremonialnie przez nią w poprzedniej kadencji sejmu wyśmiany i odrzucony. Przewidywał on zmianę regulaminu sejmu w duchu zwiększenia funkcji kontrolnych niższej izby. Opozycja mogłaby uzupełniać porządek obrad o swój jeden punkt, zadawać pytania premierowi lub ministrom na każdym posiedzeniu sejmu, a projekty obywatelskie nie mogłyby być odrzucane tuż po ich pierwszej prezentacji. Likwidacji uległaby też tzw.

zamrażarka, gdyż do 6 miesięcy projekt ustawy musiałby być rozpatrzony przez komisje sejmowe i sejm. Pakiet demokratyczny faktycznie wzmocnił nie tylko rolę opozycji, ale i autorytet całego sejmu. Jak zagłosuje Kopacz? Czy podtrzyma zdanie, że „współpraca ponadpartyjna zależy od opozycji i jeśli będzie z jej strony dobra wola, to pakiet demokratyczny jest niepotrzebny”. Dziś widzimy, że tej dobrej woli ze strony będącej w opozycji Platformy nie będzie, chyba że Kopacz zostanie w swojej partii zmarginalizowana.

Znamy też skład nowego rządu z kandydatką na stanowisko premiera Beatą Szydło. Pokładamy w nim wielkie nadzieje na

zatrzymanie, we wszystkich dziedzinach, degradacji Polski, jaka się dokonała pod rządami PO w koalicji z PSL-em, ale także na odwrócenie licznych zmian narzuconych Polakom w sferze światopoglądowej. Te wszystkie ustawy o „przemocy w rodzinie”, o in vitro, pomysły na genderyzm, czyli nową formę bolszewizmu.

Polska musi odzyskać podmiotowość w gospodarce i polityce zagranicznej, co bynajmniej nie kłóci się z naszą obecnością w strukturach Unii Europejskiej, wręcz przeciwnie, wzmacnia wspólnotę państw rozumianych jako związek suwerennych europejskich narodów. Aktywność polityczna prezydenta Andrzeja Dudy w interesie państw Europy Środkowej (bukaresztański szczyt) służy wzmocnieniu wschodniej flanki Unii Europejskiej i NATO. Dla państw tzw. międzymorza jest to historycznie odnowiona dawna polityczna alternatywa, szansa na większą podmiotowość międzynarodową wobec wciąż pogłębiającego się zbliżenia Niemiec i Rosji. Bardzo dobrze się stało, że podczas szczytu na Malcie Polskę reprezentowały Czechy, państwo, które w odróżnieniu od stanowiska premier Ewy Kopacz sprzeciwiło się narzuceniu członkom Unii obowiązkowych kwot imigrantów.

Integracja państw skupionych w środku Europy hamuje globalistyczne, w istocie masońskie plany likwidacji państw narodowych, a tym samym chrześcijaństwa w Europie za pomocą wymuszonej migracji ludności islamskiej.

Przed nami niespokojny polityczny klimat zmian, jakie będzie wprowadzał PiS. Wśród pierwszych projektów musi się znaleźć

sprawa nowego usytuowania w państwie mediów publicznych, które przez ostatnie lata konsekwentnie wspierały rząd, krytykując opozycję, a teraz dokonują „istotnej zmiany” – już krytykują nowy rząd, wspierając opozycję.

Wojciech Reszczyński

475Nasza Polska 17.11.15